

Trudno tutaj wymienić wszystkich produkujących robotników. Każde z gospodarstw zespołu może się nimi poszczycić. Ważne jest natomiast jedno. Ważne jest to, że pracownicy zespołu PGR Kock docenili swą tegoroczną kampanię siewną w walce o plon i chlubnie wywiązały się ze swoich zadań. To jest godne naśladowania. (e).

Delegacje w ONZ potępiają agresję band kuomintangowskich przeciwko Burmie

NOWY JORK (PAP). — W dniu 20 kwietnia Komisja Polityczna w ONZ w dyskusji nad skargą rządu burmańskiego w sprawie agresji wojsk czangkaizkowskich przeciwko Burmie.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos przedstawiciel Jemenu, Szamandi, który oświadczył, że delegat Burmy przedstawił niezbitą dowody całkowite uzasadniające skargę rządu burmańskiego. Stwierdzając, że działalność band kuomintangowskich stanowi oczywistą agresję, przedstawiciel Jemenu ostrzegł, że jeżeli działalność ta nie zostanie potępiona i nie położony jej kres, stworzy to niebezpieczny precedens, który może zagrozić pokojowi światowemu.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Związku Radzieckiego — Zarubin. Podkreślił on, że skarga rządu burmańskiego zasługuje na maksimum uwagi ze strony Zgromadzenia Ogólnego. Obecność na terytorium Burmy uzbrojonych band, dokonywających agresji zarówno przeciwko rządowi burmańskiemu, jak i przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, zagrożą pokojowi i bezpieczeństwu w Azji.

Następny mówca przedstawiciel Nowej Zelandii, przyznał, że obecność uzbrojonych band kuomintangowskich na terytorium Burmy jest sprzeczna z prawem.

Przedstawiciel Indonezji Palar oświadczył, że agresja przeciwko Burmie ze strony band kuomintangowskich nie tylko miała miejsce, ale trwa do chwili obecnej. Organizacja Narodów Zjednoczonych — powiedział Palar — powinna potępić tę agresję.

Popierając rezolucję burmańską, przedstawiciel Polski, ambasador Józef Winiewicz, stwierdził, iż delegacja burmańska udowodniła, że Burma stała się ofiarą zbrodniczej działalności band kuomintangowskich, systematycznie zasilanych w ludzi i sprzęt przez Czang Kai-szeka. Winiewicz podkreślił, że agresja ta stała się wzmaga, jeżeli nie położą jej kresu, będzie ona coraz więk-

szym niebezpieczeństwem dla suwerenności i integralności Burmy oraz przyczyniać się będzie do wzrostu napięcia międzynarodowego.

Przedstawiciel Izraela oświadczył, że Izrael udzieli „bezwartkowego poparcia skardze Burmy”.

Hasła KC KPZR na dzień 1 Maja 1953

(c. d. ze str. 1-ej)

jedność wielkiego wielonarodowego państwa radzieckiego!

17) Prawa obywateli radzieckich zagwarantowane w naszej Konstytucji, są nienaruszalne i święcie ochraniające przez Rząd Radziecki.

Niech żyje Konstytucja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich!

Następne hasła wzywają masę pracującą Związku Radzieckiego do dalszego rozwinięcia ogólnonarodowego współzawodnictwa socjalistycznego o wykonanie i przekroczenie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR, do walki o nowy potężny rozkwit gospodarki narodowej, o wzrost dobrobytu i kultury narodu.

Zwracając się do młodzieży radzieckiej, KC KPZR wzywa ją, by była nieugięta i odważna w walce o zwycięstwo wielkiego dzieła Lenina — Stalina!

Końcowe hasła KC KPZR brzmią:

Niech żyje wielki Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — twierdzą przyjaźni i chwały narodów naszego kraju, niezłomna ostoja pokoju na całym świecie!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, wielka siła przewodnia i kierownicza narodu radzieckiego w walce o zbudowanie komunizmu!

Pod sztandarem Lenina — Stalina, pod przewodem Partii Komunistycznej — naprzód do zwycięstwa komunizmu!

Komunikat koreańsko-chińskiej delegacji rozejmowej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje z Kaesongu, że koreańsko — chińska delegacja rozejmowa opublikowała 21 bm. komunikat treści następującej:

W dniu 21 bm. obie strony w dalszym ciągu repatriowały w Panmudzon chorych i rannych jeńców wojennych. Strona koreańsko-chińska przekazała 50 południowokoreańskich, 35 amerykańskich, 12 brytyjskich i 3 tureckich, czyli razem 100 jeńców wojennych. Strona amerykańska przekazała 50 żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i 450 ochotników chińskich, czyli razem 500 jeńców wojennych.

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego

(c. d. ze strony 1-ej)

W pełni zadań planu w zakresie produkcji surowców i cynku, Ministerstwo Górnictwa w zakresie wydobycia ropy naftowej i produkcji niektórych przetworów naftowych, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego w zakresie niektórych typów obrabiarek do obróbki skrawającej, taboru kolejowego, maszyn i narzędzi rolniczych oraz łożysk tocznych, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego w zakresie produkcji kwasu siarkowego i sody, Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych w zakresie produkcji cegły.

II. Rolnictwo

W związku ze wzmocnionymi dostawami środków produkcji dla rolnictwa oraz bardziej korzystnymi niż w roku ubiegłym warunkami atmosferycznymi, wiosenna akcja siewna w I kwartale br. przebiegała na ogół sprawniej niż w roku ub.

Rolnictwo otrzymało w I kwartale br. — 2234 traktory, w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, tj. o około 21 proc. więcej aniżeli w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Liczba traktorów w Państwowych Ośrodkach Maszynowych według stanu na koniec kwartału wzrosła w porównaniu z r. ub. o około 44 proc., w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 16 proc.

W I kwartale 1953 r. liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych zwiększyła się o 43, w rezultacie czego ogólna liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych według stanu na 31. III. 1953 r. osiągnęła 368. W I kwartale br. Państwowe Ośrodki Maszynowe przeszkoili 5,8 tys. traktorzystów.

W I kwartale 1953 r. powstało ponad 2000 nowych spółdzielni produkcyjnych. Liczba spółdzielni produkcyjnych według stanu na 31. III. 1953 r. osiągnęła 7034.

Plan skupu trzody chlewnej mięsno-słoninowej został przekroczony w I kwartale br. o 3 proc., bekoniowej o 2 proc., bydła o 19 proc., jajo o 30 proc., warzyw o 95 proc. Nie został w pełni wykonany plan skupu mleka. Skup trzody chlewnej mięsno-słoninowej wzrósł w porównaniu z I kwartałem ub. r. o 31 proc., bekoniowej o 42 proc., jajo o 57 proc., mleka o 10 proc., warzyw o 97 proc.

III. Transport i łączność

Plan przewozów ładunków na kolejach normalnotorowych w I kwartale 1953 r. został wykonany w 101 proc., a plan przeciętnego dobowego załadunku w 102 proc. Średniodobowy załadunek na kolejach normalnotorowych wzrósł w I kwartale o 13 proc., w porównaniu z odpowiednim okresem 1952 r.

Koleje normalnotorowe nie osiągnęły jednak planu w zakresie poprawy współczynnika obrotu wagonu towarowego.

Przewozy ładunków w Państwowej Komunikacji Samochodowej osiągnęły w I kwartale 127 proc., w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

W żegludze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w I kwartale 1953 r. w porównaniu z I kwartałem ub. r. około trzykrotnie w wyniku utrzymania po raz pierwszy żegludgi śródlądowej bez przerwy nawigacyjnej w okresie zimowym.

Wartość usług poczty i telekomunikacji w I kwartale 1953 r. wzrosła w

cenach porównywalnych o około 11 proc., w porównaniu z odpowiednim kwartałem ub. r.

IV. Inwestycje i budownictwo

Według szacunkowych danych inwestycji w gospodarce narodowej osiągnęły w I kwartale 1953 r. około 114 proc. w porównaniu z nakładami pierwszego kwartału 1952 r. Przebieg realizacji planu inwestycyjnego wykazał w I kwartale 1953 r. poprawę. W I kwartale 1952 r. wykonano bowiem 11,3 proc. planu rocznego, podczas gdy w I kwartale 1953 r. zrealizowano 13,6 proc. planu.

Globalna wartość robót budowlano-montażowych wzrosła w cenach porównywalnych o około 18 proc. w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

V. Obrót towarowy

W związku z przeprowadzoną z dniem 3. I. 1953 r. reformą obrotu handlowego występujące w r. ub. zakłócenia rynkowe w zakresie niektórych artykułów zostały w I kwartale br. usunięte. Zwiększyła się znacznie sprzedaż wielu podstawowych artykułów konsumpcyjnych, a w szczególności mięsa, tłuszczów zwierzęcych, tłuszczów roślinnych, mleka, jaj, win, pieczywa żytniego, ubiorów oraz okryć męskich i damskich, odbiorników radiowych, mydła do prania.

VI. Zatrudnienie i wydajność pracy

W przemyśle socjalistycznym nastąpił dalszy wzrost liczby zatrudnionych w grupie przemysłowej w porównaniu z I kwartałem 1952 r. o ok. 7 proc.

Wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym wzrosła w I kwartale 1953 r. ogółem o około 8 proc. w porównaniu z I kwartałem 1952 r.

Dnia 19 kwietnia br. w sali Prezydium WRN przy ul. 22 Lipca 7 obradowało III Zgromadzenie Delegatów Oddziału Lubelskiego Naczelnej Organizacji Technicznej. Obradom przewodniczył rektor UMCS, prof. dr Bohdan Dobrzański. W prezydium zasiadli m. in.: kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR tow. Jan Kisielewicz, członek Rady Głównej NOT mgr inż. Stanisław Podkowa oraz racjonalizatorzy — przewodniczący pracy: Stanisław Rosiak z Zakładu Sieci Elektrycznych w Lublinie i palacz Marian Czyż z cegielni „Sierakowszczyzna”.

Referat programowy pt. „Zadania kadr inżyniersko-technicznych w walce o wykonanie planów” wygłosił inż. Zygmunt Mostowski. Mówca zanalizował sytuację lubelskich zakładów przemysłowych i — opierając się na rezolucji II Kongresu Inżynierów i Techników oraz na wytycznych towarzyszących Rzeszawie Bierała ze stalinogrodzkiego przemówienia — nakreślił rolę inteligencji technicznej w kształtowaniu elementów pełnego i rytmicznego wykonywania planów produkcyjnych.

Szczególnie ważnymi momentami jest podniesienie ideowo-politycznego poziomu kadr inżyniersko-technicznych, mocniejsze ich powiązanie z załogami zakładów pracy oraz łączność i pełniejszy udział w racjonalizatorskich brygadach robotniczo-inżynierskich. O tym, że zadania te — niezależnie od poważnych i licznych osiągnięć w innych dziedzinach pracy organizacji — nie zostały w pełni zrealizowane, dowiedzieliśmy się ze sprawozdania usteputego zarządu, wygłoszonego przez inż. Jacka Rogowskiego.

Inż. Rogowski wskazał na niedomagania w pracy kolektywnej, które w pewnym stopniu wynikały z niewłaściwego składu personalnego organizacji. Za mało jeszcze widzieliśmy w szeregach NOT-u przodujących robotników i racjonalizatorów. Niedomagania te — to zbyt słabe włączenie się aparatu inżyniersko-technicznego w codzienną walkę o realizację planów produkcyjnych oraz słaba praca nad podnoszeniem wiedzy fachowej, utrudniającą się choćby w niedostatecznym korzystaniu z obszernej biblioteki technicznej Oddziału.

Dlatego też, życząc nowemu zarządowi pomyślnego kontynuowa-

Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

Lubelskie Zakłady Papy z nadwyżką realizują swoje plany produkcyjne. Globalny plan produkcyjny pierwszego kwartału wykonany został w 103,4 proc. (wykonanie miesięcznego planu w marcu 107 proc.). Wyniki te zakład osiągnął równą i rytmiczną pracą w ciągu kwartału, miesięcy i dekad. Kontynuując linię rytmiczności produkcji w pierwszej dekadzie kwietnia wykonano 37,9 proc. planu miesięcznego. Przyjrzyjmy się jak postępuje realizacja planu produkcyjnego w okresie pierwszych dziesięciu dni kwietnia. Zilustruje nam to poniższa tabelka:

Data	Procent wykonania planu miesięcznego	Procent wykonania planu dziennego
1.IV.	5,1	118,4
2.IV.	6,2	132,2
3.IV.	4,6	115,9
4.IV.	1,5(!)	43,7(!)
7.IV.	5,4	124,6
8.IV.	5,7	132,1
9.IV.	5,2	121,8
10.IV.	4,2	95,0

Z tabeli wynika, że zakład wypełnia równomiernie swoje dzienne zadania. Rażące niedociągnięcia w tym względzie notujemy tylko dnia 4.IV. (sobota przedświąteczna). W dniu tym cała druga zmiana nie stawiała się do pracy z przyczyn nieusprawiedliwionych. Podajemy tu nazwiska tych bumelanów którzy spowodowali niewykonanie planu 4.IV: Zofia Wójcik, Mieczysław Gaworski, Zofia Golanek, Janina Baran i Feliksa Sandenko. Również dnia 7.IV. nie przyszli do pracy z przyczyn nieusprawiedliwionych Franciszek Mięcz i Kazimierz Kwiatkowski. Jak wynika z obliczeń działu planowania bumelanstwo to kosztowało zakład 34.000 zł.

W drugiej dekadzie kwietnia zakład wykonał 23,8 proc. planu miesięcznego. Powodem niewykonania planu był przestój spowodowany awarią silnika elektrycznego. Należy tu nadmienić, że zakład posiada trzy silniki elektryczne lecz... wszystkie znajdują się w przeciągającym się w nieskończoność remoncie. Wykonawcą remontów jest Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Elektrospójnia” w Lublinie. Niewykonanie swych obowiązków przez spółdzielnię zaciążyło na realizacji planu w Fabryce Papy.

Lubelskie Zakłady Papy są jednym z nielicznych chyba przedsiębiorstw, których „trudności materiałowe” stanowi... nadmiar materiału. Chodzi o służącą do produkcji papy tektury nadsyłaną przez fabrykę w Wadowicach. Mimo kilkakrotnych zawiadomień i telegramów alarmujących o wstrzymanie wysyłki materiału do Lubelskich Zakładów Papy przychodzą wciąż nowe wagony tektury, której nie ma już gdzie składować. Czas najwyższy już przerwać tę szkodliwą gorliwość, która poza tym zamraża środki obrotowe zakładu.

Duchowieństwo Lubelszczyzny składa ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Dekret Rady Państwa z dnia 9.2. br. o obsadzeniu duchowieństwa stanowisk kościelnych ustala normy prawne, które zabezpieczają duchowieństwu polskiemu warunki twórczej pracy dla dobra narodu, ojczyzny i kościoła.

W związku z tym w całym kraju odbywają się uroczyste akty ślubowania księży na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W poniedziałek 20 bm. w udekorowanej sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej złożyło ślubowanie kilkudziesięciu księży z województwa lubelskiego.

W skupieniu i podniosłym nastroju wysłuchali duchowni przemówienia przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Kazimierza Głębskiego, który przypomniawszy w krótkich słowach patriotyczne tradycje duchowieństwa w historii narodu polskiego i nakreśliwszy następnie wspaniałe osiągnięcia Polski Ludowej, powiedział m. inn.:

„Lud polski, z którego wyszliśmy, jest przeświadczony, że duchowieństwo polskie potrafi połączyć w swym mieniu i praktyce obowiązki kapłana, skierowanego do działalności patriotycznej i obywatelskiej — dla dobra naszej ojczyzny.”

— Zapewniam was w imieniu władzy ludowej, że Wasz głęboki patriotyzm, wasza praca dla ludu — znajdują pełne uznanie i poparcie całego narodu i władzy ludowej...”

Po przemówieniu przewodniczącego Prezydium WRN nastąpił podniosły moment przysięgi. W uroczystym skupieniu powtarzając zgromadzeni księża słowa roty:

„Przyrzekam, że uczynię wszystko dla rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dla umocnienia jej siły i bezpieczeństwa”.

Po przyjęciu przysięgi przez przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przemówił w imieniu księży ks. dyr. Antoni Nowak:

„Praca dla narodu jest obowiązkiem każdego Polaka. My, kapłani polscy, żyjąc wśród ludzi, którzy każdym dniem swojej pracy przyczyniają się do rozkwitu i potęgi naszej ojczyzny, nie możemy zostać tylko biernymi obserwatorami powstającego nowego życia. Swoją rzetelną pracą musimy pomóc ludowi polskiemu w jego codziennym tworzeniu wysiłku, musimy włączyć się w ogólnonarodowy nurt pracy nad rozbudową naszej ojczyzny, nad umocnieniem jej potęgi i utrwaleniem pokoju na świecie”.

W dniu 20 bm. odbyła się w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych, w obecności całej załogi, pokazowa rozprawa sądowa w trybie dorocznym przeciw oskarżonemu o kradzież pasa transmisyjnego robotników tej fabryki, Janowi Pastusiakowi. Zebrał na rozprawie robotnicy z zainteresowaniem śledzili jej przebieg. W licznych wypowiedziach podczas przerwy pniewali oni czyn Jana Pastusiaka, który naraził fabrykę na straty, nadużył zaufania kierownictwa i zamiast strzec mienia społecznego przywłaszczając sobie pas, powodując przestój maszyny. Oskarżony w wyniku rozprawy skazany został na karę 4 lat więzienia.

Złodzieja mienia społecznego spotkała zasłużona kara

Usprawnić przebieg kampanii siewnej to naczelne zadanie

Siewy zbóż jarych na Lubelszczyźnie zbliżają się ku końcowi. Z meliunków nadsyłanych przez prezydów powiatowych rad narodowych do Wydziału Rolnictwa WRN wynika, że do dnia 18.IV. br. w województwie lubelskim plan zasiewów pszenicy wykonano w 87 proc., jęczmienia — w 86 proc., owsa — w 88,5 proc., buraków cukrowych — w 11 proc., ziemniaków — w 12 proc.

Na pierwsze miejsce w skali wojewódzkiej wysunął się powiat Biłgoraj, który już 18 bm. zameldował o całkowitym wykonaniu planu zasiewów zbóż kłosowych. Poza Biłgorajem największy procent wykonania planu obsiewów uzyskały powiaty Puławy i Zamość. Najbardziej opieszale przebiegają siewy w powiatach włodawskim i hrubieszowskim.

Na uwagę zasługuje fakt, że 160 spółdzielni produkcyjnych naszego województwa już w dniu 18.IV. br. miało siewy zbóż kłosowych ukończone w 100 proc. Do powiatów gdzie wszystkie istniejące spółdzielnie zakończyły siewy należą: Biłgoraj (24 spółdzielnie), Łuków (12), Puławy (13), Radzyń (10).

O wiele gorzej przebiegają siewy w spółdzielniach pozostałych powiatów. W powiecie lubelskim na 18 spółdzielni ukończyło siewy 12, w krasnostawskim na 20 — 10, w kraśnickim na 25 — 13, a we włodawskim na 54 spółdzielnie (które przystąpiły do wspólnych siewów) siewy ukończyło zaledwie 11. Podobnie sprawa przedstawia się w pozostałych powiatach. Nic też dziwnego, że procent wykonania siewów przez wszystkie spółdzielnie naszego województwa nie jest zadowalający. A oto przykłady: Na dzień 18 bm. w spółdzielniach produkcyjnych plan zasiewów pszenicy jarej był zrealizowany w 71 proc., jęczmienia — w 70 proc., owsa — w 90 proc., rzepaku jarego — w 20 proc.

Dotychczas w powiecie włodawskim spółdzielnie mają jeszcze do obsiania 400 ha owssem, 316 ha pszenicą, 140 ha jęczmieniem. W hrubieszowskim czeka na obsianie w spółdzielniach produkcyjnych 310 ha, z tego jęczmieniem 110 ha, pszenicą 160 ha i owssem 40 ha. W tomaszowskim pozostało do obsiania jeszcze 175 ha pszenicy, 120 ha jęczmienia i 90 ha owsa. W krasnostawskim plan zasiewu pszenicy w spółdzielniach wykonano w 50 proc., jęczmienia w 41 proc., a owsa tylko w 14 proc.

Na wytłumaczenie tego stanu rzeczy należy zaliczyć to, że ołbrzymią większość spółdzielni, które mają opóźnienia w siewach, to spółdzielnie młode, które powstały w lutym, marcu, a nawet w pierwszych dniach kwietnia br. Stawiają one pierwsze kroki w pracy zespołowej i mają do pokonania na swej drodze wiele piętrzących się trudności. Niemniej jednak zarządy spółdzielni i sami członkowie powinni dołożyć wszelkich starań, a żeby przyspieszyć termin zakończenia siewów, od tego bowiem zależy jaki będzie plon pierwszej wspólnej pracy. Rady narodowe, służba rolna, a przede wszystkim Państwowe Ośrodki Maszynowe powinny gruntownie zbadać jaka jest przyczyna, że spółdzielnie na ich terenie nie dokonały jeszcze siewów. Przecież należy usuwać i udzielać spółdzielcom potrzebnej opieki i pomocy tak, ażeby zapewnić jak najrychlejsze zakończenie w spółdzielniach kampanii siewnej.

Omawiając siewy w spółdzielniach produkcyjnych należy podkreślić, że wiele z nich zastosowało w tegorocznej kampanii siewnej siew krzyżowy. Wymieni tu należy przede wszystkim: Kosiń, Opokę i Świeciechów w powiecie kraśnickim, Koźlice i Milejów w powiecie lubelskim, Gęś i Jabłoń w powiecie radzyńskim, Wieprzów w powiecie tomaszowskim. Obok wymienionych siew krzyżowy zastosowały spółdzielnie również w powiatach biłgorajskim, bialskim i chełmskim. Ogółem do obecnej chwili zasiano w spółdzielniach siewem krzyżowym 113 ha zbóż jarych. Agromowie POM-ów i Służba Rolna powinny szeroko propagować w terenie tę ulepszoną metodę siewów i dopilnować, ażeby spółdzielnie, które nie zakończyły jeszcze siewów, choć część swego arealu obsiały siewem krzyżowym.

Biorąc przykład ze spółdzielni produkcyjnych, słuchając wykładów lektorów upowszechnienia wiedzy rolniczej oraz rad instruktorów służby rolnej dziesiątki indywidual-

nych chłopów po raz pierwszy zastosowało w swych gospodarstwach siew krzyżowy. Wybił się tutaj na czoło chłop powiatów: tomaszowskiego, gdzie tą metodą obsiano 27 ha, lubartowskiego — 12 ha i puławskiego — 9 ha. Ogółem do 18 bm. indywidualni chłopcy obsiali siewem krzyżowym 145,7 ha.

Cyfry wskazują, że ten system nie przyjął się jeszcze dość szeroko. Trzeba więc szerzej wykorzystywać przykłady i zachęcać chłopów do brym przykładem. Tą drogą poszli instruktorzy służby rolnej powiatu łukowskiego: Wincenty Domienik z gminy Wojciechów, Henryk Wyrykowski z gminy Mysłów i Władysław Ochnik z gminy Stanin, którzy postanowili przełamać niewiarę chłopów własnym przykładem i wszyscy trzej założyli w swych gospodarstwach hektarowe plantacje doświadczalne obsiane siewem krzyżowym.

Mówiąc o przebiegu siewów na Lubelszczyźnie nie sposób pominąć tak ważnego zagadnienia, jakim jest nawożenie gleby.

Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie województwo nasze ma poważne niedociągnięcia. Służba rolna i agronomowie POM nie zwracają uwagi członkom spółdzielni produkcyjnych i indywidualnym chłopom na racjonalną gospodarkę obornikiem. Nie też dziwnego, że obornik wywożony na pole niejednokrotnie całymi tygodniami leży nie przerobiony na polu.

Składniki pokarmowe, a przede wszystkim azot, zamiast służyć jako pokarm dla roślin niewykorzystane ulatniają się w powietrze. I za miast wartościowego obornika rolnik w konsekwencji przysporuje mało wartościową wysuszoną słomę. To marnowanie obornika możemy za uważać w każdym powiecie naszego województwa.

Tej nieracjonalnej gospodarce na wzorem naturalnym jakim jest obornik towarzyszy również nieracjonalna gospodarka nawozami pomocnymi. U ołbrzymiej części rolników pokutuje niesłuszne przekonanie, że na wysokość plonów mają wpływ tylko nawozy azotowe. Pochodzi to stąd, że rolnik sięgając za zotniak na przykład pod owies, czy zasłając pszenicę białą żyto saletrą wapniową, czy saletrą, widzi

naocznie wpływ tych nawozów na rozwój rośliny. Roślina zmienia kolor na ciemniejszy i szybciej rośnie. Nie widzi on natomiast naocznie wpływu na rozwój roślin nawozów potasowych i fosforowych, które przede wszystkim działają na kształtowanie się systemu korzeniowego i owocu. Nie rozumie on, że tylko pełne nawożenie może dać pożądany efekt.

Mimo że termin rozprowadzenia nawozów dawno minął, przynajmniej ilość nawozów rozprzedał dotychczas tylko jeden powiat biłgorajski, który skorzystał z dodatkowych przerzutów nawozów z powiatów włodawskiego i radzyńskiego. Nie wielkie ilości nawozów do rozprowadzenia pozostały również w Kraśniku, Lubartowie i Zamościu, które rozprowadziły nawozy w 85 proc. Gorzej, a można powiedzieć bardzo źle, przedstawia się sprawa w pozostałych powiatach. I tak na przykład Biała Podlaska rozprzedała nawozy dopiero w 55 proc., Chełm w 60 proc., Radzyń w 65 proc., a Włodawa tylko w 40 proc. Oczywiście trudno jest przypuszczać, że powiaty te podniosą produkcję rolną, gdy nawozy pomocnicze, które powinny być już wlane do gleby, leżą i wietrzeją w magazynach GS.

Bardzo źle przedstawia się również sprawa likwidacji odlogów. Plan WRN przewidywał zlikwidowanie i obsianie bieżącej wiosny 16.000 ha odlogów. Dotychczas jednak obsiano zaledwie 2.325 ha, czyli pozostaje jeszcze ponad 13.000 hektarów do obsiania. Szczególnie duże zaległości w likwidacji odlogów mają powiaty: Tomaszów, Włodawa i Hrubieszów.

Zagadnienia tego nie można lekceważyć. Sprawą tą szczególnie winny zająć się prezydja powiatowych rad narodowych, na których spoczywa bezpośrednio odpowiedzialność za realizację planów likwidacji odlogów w ich powiatach. Trzeba bowiem pamiętać, że wykonanie kampanii siewnej w myśl wskazań Rządu to znaczy dobrze uprawić rolę, w terminie zasieć, nie pozostawiać nieobsianego ani skrawka ziemi.

Te wytyczne powinny być dla nas obowiązkiem w tegorocznej kampanii siewnej. (c).

W Czerniczynie przeorali miedze

Rozpoczęli chyba o świcie, bo do południa było jeszcze daleko, a za nimi czarna już spory szmat zaoranego pola. Trzy pary koni zaprzężone do jednoskibowych pługów stapało raźnie odwalając skibę za skibą żyznej czerniczyńskiej gleby.

Za pierwszym plugiem lekko pochylony kroczył Broniarek, popędzając szpakowate wałachy. Tuż za nim postępował Eugeniusz Buczek, a dalej Plitner. Na drugim końcu zaranego pola Ostasz bronoł, za nim para siwków popędzana przez Pytkę ciągnęła siewnik. Nie były to pierwsze wspólne siewy, tych dokonali spółdzielcy jeszcze w ubiegłym roku, ale teraz po raz pierwszy przystąpili do pracy na skalonym gruncie. Tam, gdzie jeszcze o świcie widniały zagoniki różnej szerokości oddzielone rudymi od pożółkłej trawy miedzami, teraz czerni się jeden duży łan.

Dziś właśnie po raz pierwszy przeorano miedze. Broniarek ilekroć „przejeżdżał” plugiem miedzę przeżywał na nowo ten fakt. Chuda jego twarz przybierała wyraz jakiejś radości zaciętości, zaciętości na capigach dłonie unosiły się wyżej zagłębiając mocniej lemiesz pluga. Konie stękały z wysiłku, chrzęściła mocniej uprzęż. Z głuchym trzaskiem rwała się płatnina korzeni, od wielkich rosnących ostów, łopianu i dziewanny. Po przeoraniu miedzy Broniarek ze zwycięskim uśmiechem oglądał się na pozostałą za nim głęboką aż po kolana brudę. Jak daleko sięgnął pamięcią w przeszłość, miedze były symbolem niedostatku, swarów i nieporozumień sąsiedzkich.

Ziemi gromadzie nie przybywało, ale rosła liczba miedz. Zagonki stały się coraz węższe; dzielono ojcowską schedę. Tak było u Pytków, Broniarków, Jaworskich i Futymów. U Buczkowskich w ciągu roku wyrosły trzy miedze. Każda z nich wężowała biegnąca przez pole miała swoją historię.

Największe pekło rozpętywało się przy usypywaniu miedzy. Zwykle robiono to plugiem. Przy tym obie strony starały się uczcznąć choć pół skiby szerokości. Rezultatem tych zabiegów było obustronne wyorywanie palików, kłaty i bijatyki kończące się nieraz tragicznie.

Jedynie kulackie zagony nie kurczyły się, a przeciwnie, poszerzały różnymi sposobami. Czy to przez zlicytowanie sąsiedniej działki zadłużonego biedniaka, czy też niby przypadkowe przyoranie sobie miedzy.

Bogaczom to uchodziło. Po ich stronie stało prawo. Procesować się z bogaczami oznaczało wyrzec się reszty ziemi. I tak, co kilka lat miedza przesuwiała się, działki biedoty stawały się coraz węższe.

Idąc za plugiem Broniarek przypominał sobie przedwojenne czasy. Przypominał sobie również jaką wrzawę podnieśli bogacze w ubiegłym roku, kiedy 23 czerniczyńskich młodych i średniorolnych chłopów postanowiło żyć po nowemu — założyć spółdzielnię produkcyjną. Chcieli oni skończyć raz na zawsze z dziełem zagoników, swarami o miedzę, osiągać lepsze plony, niezależnie się od kulaków. Bogaczom było to nie na rękę. Wiedzieli przecież, że zorganizowana gromada nie pozwoli się więcej wyzyskiwać, dlatego przy pomocy plotek i oszczerstw starali się przeszkodzić organizowaniu spółdzielni.

Kiedy jednak wbrew ich zamiarom spółdzielnia została zarejestrowana, podjęli próby rozsadzenia jej od wewnątrz. Podstępny metodami udało im się odciągnąć od pracy w spółdzielni niektórych członków. Nie wiedzieli tylko, że tym sposobem szykują pułapkę, w którą wpadną wraz ze swoimi kłamstwami. Kiedy pod koniec roku spółdzielcy tacy, jak Futyma pobrali po 70 q i więcej zboża, mimo, że zbierali jeszcze z poszczególnych zagonów, reszta nie wychodząca do pracy zrozumiała, że skłodzi tym sobie i spółdzielni. Padło niejeden przekleństwo, niejedno kulak wyleciał za drzwi nłm zdążył udzielić nowych „rad”. Do siewów wiosennych stanęli wszyscy spółdzielcy z Czerniczyna.

Zajęty takimi myślami Broniarek spostrzegł stojącego od dłuższego czasu na drodze Szwatkiewicza. Przyszedł on zanim przeorali pierwszą miedzę. Patrząc jak plug Broniarka, Buczek czy Plitnera zagłębia się kolejno w wąski, tędy pas murawy, poruszał łokciami, jak gdyby chciał jeszcze głębiej zanurzyć plug w ziemi. Jemu też nie obca była historia miedz. Wprawdzie przed wojną ziemi nie posiadał, ale sprawy nurtujące wieś znał doskonale. Teraz dostał ziemię, ale gospodarzyć samemu ciężko. Mieszka w Hrubieszowie, a ziemia o parę kilometrów w Czerniczynie. Próbował różnych sposobów gospodarowania aż w końcu doszedł do wniosku, że najlepiej będzie przystąpić do spółdzielni w Czerniczynie. Wczoraj został przyjęty na ogólnym zebraniu a dzisiaj przyszedł po raz pierwszy do pracy. Trafiał akurat na moment przeorywania miedzy. Patrząc na orczy i na postępujące za nimi brony i siewnik kiwał z uznaniem głową. Podobała mu się ta zespołowa praca.

Kiedy wreszcie Broniarek doorałszy ostatniej skiby zatrzymał konie i zaczął skrecać papierosa, Szwatkiewicz zbliżył się do niego.

— Nawet teraz ładniej wygląda bez tych miedz.

— A tak — uśmiechnął się Broniarek. — Ładnej i zboża będzie więcej. Ale jeszcze nie wszystko zaranne. Mamy przecież 150 hektarów.

— Czy aby damy radę obrobić — zatroskał się nagle Szwatkiewicz. — Pięć par koni to za mało.

— Nie martwcie się. Pomogą nam tamci — odparł Broniarek wskazując ręką za siebie.

Na wzgórzu z głuchym łoskotem traktor ciągnął za sobą trzyskibowic, którego lemiesz ciął spółdzielczą ziemię. Od czasu do czasu osuwała się z odkładnicy szaro-zielona przerywana miedza.

(Dan)

J-11

Więcej uwagi należy poświęcić realizacji planu technicznego w LFMR

Już od dłuższego czasu istotną chorobą Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych jest: słaba działalność kierownictwa technicznego, a także zła organizacja pracy. Odbiło się to ujemnie przede wszystkim na wykonaniu planu technicznego, który w roku ubiegłym zrealizowano zaledwie w 37%. W I kwartale br. nie zrobiono wiele, aby ten stan rzeczy naprawić. W dalszym ciągu pion techniczny pracuje w niedostatecznym powiązaniu z kolektywem robotniczym. Większość pracowników nie zna zadań planu technicznego, chociaż łączy się on bezpośrednio z produkcyjnym.

Kontrola techniczna przyjmuje wyprodukowane przez robotników części, nie troszcząc się wcale o to, że części są wykonywane „na oko”, ponieważ nikt robotnikom nie dostarcza rysunków technicznych.

Inny przykład. Od 1 do 24 bm. postanowiono wykonać w LFMR prototyp młocarni MC-85. Chociaż praca jest bardzo trudna i wymaga wiele czasu, biuro techniczne doręczyło rysunki techniczne dopiero 15 bm. pozostawiając robotnikom zaledwie 9 dni czasu na jego wykonanie.

Na każdej naradzie organizowanej w LFMR mówi się dużo o rytmiczności produkcji, o konieczności doprowadzania planów do każdego stanowiska roboczego, realizowania planów dziennej i dekadowych. Ale sami organizatorzy narad, a więc kierownictwo administracyjne i techniczne fabryki nie przestrzegają zasad wpływających na rytmiczność.

Plany operatywne sporządzone na I kwartał br. oparte były tylko na produkcji najważniejszych podzespołów i pomijały operacje, które uważano za mniej ważne, co oczywiście musiało ujemnie wpłynąć na rytmiczność produkcji.

Z braku kontroli ze strony działu technicznego i majstrów robotnicy wykonują w pierwszej kolejności roboty lepiej płatne, a te, za które otrzymują mniejszą stawkę, choć są potrzebne do bieżącej produkcji, przesuwają na termin późniejszy. Powoduje to niejednokrotnie przestoje w innych działach. Zdarza się tak w działach mechanicznych: „P” i „W”.

W wyniku niewykonania planu technicznego osłabniono w roku ub. w LFMR zamiast planowanych 16,6%, tylko 10% obniżki kosztów własnych. We wszystkich działach fabryki są jeszcze niewykorzystane rezerwy i możliwości oszczędności. Tak np. jeden z robotników ob. Tkaczyk zebrał materiał leżący po kątach i przez 2 miesiące robił z niego nakrętki do kieratów, których brak odczuwano w fabryce przez dłuższy czas. A przecież nie jest to jedyny przykład, który by można przytoczyć.

Należałoby więc przede wszystkim postawić mocno zagadnienie od powiedzialności wyższego i niższego dozoru za powierzone im obowiązki pracy. Na naradach pionu technicznego, które powinny odbywać się częściej i systematycznie niż dotychczas należy analizować wyniki pracy, stawiać konkretne wnioski, które pozwoliłyby uniknąć powtórzenia błędów. W stosunku do lekcją swoich obowiązków majstrów, brygadierów i robotników należy wyciągać jak najdalej idące konsekwencje. Konieczne jest zapoznanie każdego robotnika z zadaniami, dokumentacją i rysunkami technicznymi. Należy więcej uwagi i starań poświęcić realizacji planu technicznego.

Wszystkie te posunięcia muszą być podbudowane pracą polityczną organizacji partyjnej i związkowej. Nie uaktywniono jeszcze w LFMR wszystkich grup partyjnych i zwią-

kowych, niedostatecznie popularyzując się tam przodowników pracy, nie krytykuje bumelantów. Liczba godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia jest jeszcze znaczna. Wszy skito to wpływa oczywiście ujemnie na rytmiczność produkcji. O tym wszystkim mówiono na naradzie aktywny polityczny i gospodarczy-go jaka odbyła się w LFMR. Towarzysze z LFMR zapominają jednak, że nie wystarczy, jak to się już tam stało zwyczajem, mówić o błędach, a nawet wskazywać sposoby ich przełamania, po to, by po zebraniu wszystko szło w niepamięć i żadne ze słusznych postanowień nie było realizowane. Trzeba narazie nauczyć się wprowadzać w czyn podjęte uchwały. Wtedy na pewno błędy się nie powtórzą.

(Dan)



Nie zabraknie nikogo z nas w przygotowaniach do 1 Maja

Radosne i piękne jest Święto 1 Maja, święto mas pracujących całego świata, święto całego naszego narodu, górników i chłopów, inżynierów i traktorzystów, nauczycieli i żołnierzy. Promienną radością przeniknięte są już dziś przygotowania 1-majowe. Taka jest bowiem logika ludzkich uczuć, że radość i piękno oczekiwanych wydarzeń udziela się oczekującym.

W podniosłym nastroju upływają dni przygotowań majowych, dni znaczone meldunkami o podejmowaniu i realizowaniu zobowiązań, o zaciąganiu wart produkcyjnych. W tych dniach wysoko w górę pnie się krzywa wykonania planów. W tych dniach organizacje partyjne w miastach i na wsi rozpatrują na uroczystych zebraniach prośby najlepszych i najgodniejszych o przyjęcie do partii.

Piękne i dumne jest Święto 1 Maja. Dumne — dumą gospodarskiego przeglądu tego, co zbudowaliśmy w ciągu ostatnich dziesięciu lat, dumą robotników i inżynierów, chłopów i lekarzy z dzieła ich rąk i mózgów.

I piękne — nieprzemijającym pięknem Wielkiej Idei Socjalizmu, której służymy, którą realizujemy, porównując pięknem naszych planów pokojowego budownictwa, pięknem naszego codziennego życia.

Sprawić, żeby obchód 1 Maja w pełni oddał wielkość naszych osiągnięć, zwartość naszego narodu dokoła partii i jej przywódcy towarzysza Bolesława Bierut; sprawić, by obchód 1-majowy oddał cały emocjonalny ładunek tego święta — oto istotny cel przygotowań 1-majowych, oto zadanie powołanych w całym kraju komitetów 1-majowych, do których wchodzi ludzkie mądry doświadczeniem wielkich kampanii politycznych, aktywistów partyjni, pełni młodzieńczej energii zapału ZMP-owcy, cieszący się ogólną sympatią i zaufaniem działacze komitetów obronców pokoju, przodujące kobiety, przedstawiciele innych organizacji społecznych i politycznych.

Przygotowaniami do 1 Maja żyje cały kraj. Z serdeczną troskliwością szyją robotnice czerwonej Łodzi szturmówki, z którymi pójdziemy w pochód majowy. Z młodzieńczym zapałem ćwiczą nasze koła ZMP-owskie pieśni, które w pochodzie podejmą tysiące. Pod dyktando gorących serc pisane są na czerwonych transparentach hasła majowe. Z namulonej pasji, ze szczerego umiłowania ojczyzny i nieważności do jej wrogów powstają w świetlicach robotniczych kukły i karykatury podlegaczy wojennych i ich pacholików.

W komisjach imprezowych specjalnie stworzonych dla zapewnienia uroczystościom majowym „oprawy artystycznej” pracują nasi literaci i artyści, muzycy i plastycy. Oddają swe zdolności, pracę i czas dla uświetnienia wielkiego dnia. Przychodzą z fachową serdeczną pomocą szykującym się do 1-majowych występów amatorskim zespołom na wsi i w mieście.

Pełną parą pracują komisje dekoracyjne. Odświętnie udekorowane będą 1 Maja domy i ulice, place i skwery, miasta i wsie. Zapłoną ogniem purpury flagi na frontonach fabryk i domów mieszkalnych. Z czerwonych transparentów przemówią biela liter hasła najdroższe i najbliższe, bo wyrażające uczucia i dążenia narodu. Spojrzą z portretów znajomym wzrokiem kochane twarze przywódców ruchu robotniczego i bohaterów narodowych. Rozjarzą się jeszcze jaśniej niż zwykle światła potężnych dźwigów, a kwiaty opłotą koła umajonych traktorów.

Cały naród święcić będzie najpiękniejszy w roku dzień. Bowiem świętem całego narodu, zjednoczonego pod przewodem partii w szeregi Frontu Narodowego, jest 1 Maja. Toteż w przygotowaniach do jego obchodu nie może zabraknąć wkładu żadnego z nas, wkładu członka partii i bezpartyjnego, wkładu mego i Twojego. Pamiętaj, że Twój wysiłek i pomysłowość, Twój zapał i zdolności organizacyjne potrzebne są, by obchód 1 Maja wypadł świetnie, imponująco i bojowo. By stał się godnym i pełnym wyrazem gorących uczuć, ogarniających cały naród, manifestującym pod 1-majowymi sztandarami pokoju i socjalizmu.

Wspólna gospodarka w Kodeńcu umacnia się

O tym, jak dobre wyniki daje wspólna praca przekonali się nie tylko sami spółdzielcy z Kodeńca, lecz także i okoliczni chłopci. Nie trzeba zresztą wielu słów, gdyż fakty mówią same za siebie. W czasie, gdy obecni członkowie spółdzielni gospodarzyli jeszcze indywidualnie, u niejednego z nich brakowało na przednówku chleba. Dziś — mają go pod dostatkiem. Wywiązali się z zobowiązań względem państwa i jeszcze im zostały okazałe ilości produktów rolnych, którymi mogą dowolnie dysponować.

Pomimo że członkowie pobrali już należne im ilości zboża, a siewy zostały dokonane, w spółdzielczym magazynie jest jeszcze sporo ziarna. Część tego ziarna, to fundusz zapasowy, który w każdej dobrze gospodarującej spółdzielni powinien być na wypadek nieurodzaju lub innych klęsk w roku następnym. Po zarezerwowaniu 200 q ziarna poważną ilość przeznaczono jeszcze na sprzedaż. Członkowie, którzy dobrze pracowali, zarobili więcej aniżeli się spodziewali, zapewnili sobie i całej rodzinie dostatną żywność na cały rok. Np. Anna Łoszakowa, członkini spółdzielni, prócz tego, że ma zboża dosyć dla siebie, mogła jeszcze pożytyć pewną ilość chłopom gospodarującym indywidualnie: Janowi i Maksymowi Misiurom. Udzielali pożyczek w zbożu indywidualnym chłopom również i inni członkowie. Dawni biedacy na gospodarce indywidualnej stali się dziś zamożnymi gospodarzami.

Ale nie tylko zboże składa się na majątek spółdzielcy w Kodeńcu. Jest tam również hodowla krów, świń i owiec. Przeważająca część krów to wkłady członków, tylko kilka z nich zostało kupionych. Jest także i własny przychówek. Obora, mimo że jest dość duża, stała się już za ciasna. Spółdzielcy więc już teraz przewidują dalszą rozbudowę pomieszczeń gospodarczych. Plany spółdzielców z Kodeńca są bardzo ambitne, ale całkiem realne. Postanowili oni, że osiągną 400 krów oraz 50 koni. Jednocześnie zwrócili uwagę na zabezpieczenie sobie odpowiedniej bazy paszowej. Dużą uwagę zwrócili na polepszenie stanu łąk. Większość łąk wchodzących w skład spółdzielczego arealu było podmokłych i kwaśnych. Były to na wpół nieużytki. Przy racjonalnej gospodarce, zmeliorowaniu i upra-

wie oraz zasianiu traw szlachetnych podniosła się wartość łąk, które dostarczają dużo dobrego siana. Takich ulepszonych łąk spółdzielnia ma już około 40 ha, a obszar ten z roku na rok będzie się zwiększał.

Dzięki należytej uprawie ziemi i właściwej pielęgnacji roślin plony stale się zwiększają. W ubiegłym roku wydajność buraków pastewnych wynosiła 400 q z 1 ha. Buraki powiększyły bazę paszową spółdzielni, a mając dostateczną ilość paszy spółdzielcy racjonalnie żywią swój inwentarz żywy, który dobrze się rozwija i daje dobre potomstwo.

Spółdzielcy z Kodeńca wiedzą, że trzeba wciąż poznawać właściwości swej gleby, aby móc lepiej, racjonalniej ją użytkować i osiągać coraz lepsze urodzaje. Dlatego też o bok stosowania nowoczesnej nauki w dziedzinie uprawy ziemi sami prowadzą doświadczenia. Założyli oni półka doświadczalne, na których sięja różne odmiany zbóż, stosując różne nawozy i metody pielęgnacji. Tym sposobem wypracują sobie własne metody i sposoby racjonalnej gospodarki, które najbardziej odpowiadają miejscowym warunkom.

Spółdzielcy stosują nabyte w ubiegłych latach doświadczenia i starają się nie powtarzać dawnych błędów. Przekonali się, że wczesny siew jest podstawą dobrego urodzaju, toteż w r. b. nie zwlekali z wyruszeniem w pole i już 27.III. rozpoczęli wiosenne prace. Coraz więcej chłopów indywidualnych z najbliższego sąsiedztwa rozumie, że spółdzielczość to dobra i jedyna droga, po której powinna kroczyć polska wieś. Dlatego też rośnie liczba członków spółdzielni w Kodeńcu. W momencie, kiedy spółdzielnia organizowała się, liczyła 32 członków, a obecnie jest ich już 78.

Ze spółdzielni wykluczono 3 członków (Henryka Romaneczko, Władysława Grecia i Jana Walczaka), gdyż działali oni demobilizująco na innych. Długo dyskutowano na ogólnym zebraniu, zanim zapadła decyzja usunięcia ich z kolektywu. Okazało się jednak, że dla dobra

spółdzielni krok ten był konieczny. Atmosfera w spółdzielni poprawiła się, a na miejsce usuniętych przyszło 11 nowych członków. Przykład ten wskazuje nam, że oczyszczenie szeregu członków z elementów przypadkowych i wrogich jest jednym z warunków gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni.

Dawne kłopoty, kiedy to w pierwszym roku wspólnej gospodarki nie wszyscy wychodzili do pracy dawno już minęły. Po pierwszym już podziale dochodów, ci, którzy niewiele na wspólnym pracowali, przekonali się, że takie postępowanie na dobre im nie wyszło. Teraz wszyscy zdolni do pracy pracują w miarę swych możliwości — jedni w polu, inni przy inwentarzu czy w spichlerzu. A nawet i starci, którzy bez pracy mają w spółdzielni zapewniony byt, chętnie wykonują lepsze prace. Np. Marek Kruszyński ma już 68 lat, a mimo to na ochotnika pracuje i zarabia nie gorzej od innych — opiekuje się spółdzielczymi owcami. Anastazja Krupka, też już w pole nie idzie — szyć worki. Wszyscy członkowie widząc, że ich praca przynosi i im samym i państwu duże korzyści, starają się, aby spółdzielnia rozwijała się coraz lepiej.

Dotychczasowe osiągnięcia stały się dla chłopów - spółdzielców z Kodeńca bodźcem do dalszej, jeszcze intensywniejszej pracy. Nie poprzestają na rozwijaniu tych gałęzi gospodarki rolnej, które już istnieją, ale szukają nowych dróg. Aby podnieść dochodowość spółdzielni zasadzili sad i założyli pasiekę. Pasieka składa się na razie z 13 uli, jednak ilość ich już w roku bieżącym wzrośnie do 25. Dokonano już prac wstępnych związanych z budową młyna i piekarni.

Spółdzielnia w Kodeńcu może być wzorem dla innych spółdzielni, tych, które dopiero się organizują. Jest ona przykładem, jak szybko zacofana i biedna wieś może stać się, dzięki pełnemu uświadomieniu ludzi, nowoczesną, zamożną wieś socjalistyczną.

W. K.

Mgr Marek Ruszkowski

Moje doświadczenia w pracy lektora upowszechniania wiedzy rolniczej

Jako pracownik IHAR zostałem wyznaczony przez Wydział Upowszechniania Wiedzy Rolniczej przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Puławach na stałego lektora w spółdzielni produkcyjnej Kaleń. Pierwszy raz wyjechałem do spółdzielni w listopadzie ub. roku. W czasie rozmowy z przewodniczącym zapoznałem się z osiągnięciami, brakami i planami spółdzielni.

Dokładnie omówiliśmy warunki glebowe, stan zasiewów ozimych, plonowanie zbóż, występowanie chorób i szkodników. Dowiedziałem się też szczegółów o środowisku społeczno - politycznym. Gdy miałem zebrane te wszystkie materiały, mogłem przystąpić — znając specyficzne warunki środowiskowe — do ustalenia poziomu szkolenia i takiego naświetlenia zagadnień, by ułatwić one spółdzielcom gospodarowanie i przyczyniły się do podniesienia poziomu spółdzielni.

Broszury wydawane w ramach akcji Upowszechniania Wiedzy Rolniczej są czysto ramowe i odczytywanie ich w każdym punkcie szkoleniowym, jak to się często zdarza, nie daje pożądanych wyników. Należy je przystosować do poziomu słuchaczy i wiązać ściśle z życiem spółdzielni. Równocześnie każdy z lektorów powinien starać się o wyciągnięcie konkretnych korzyści ze wszystkich pogadanek — uterenowić je. Na przykład przed wygło-

szaniem pogadanki o żyzności gleby, poszedłem z członkami spółdzielni na plantację buraczaną i wspólnie z nimi określiłem zakwaszenie pól. W wyniku analizy okazało się, że gleby są kwaśne i konieczne jest zastosowanie nawożenia wapnem, którego spółdzielcy nigdy nie stosowali. Brak wapna w glebie wpłynął w silnym stopniu na obniżenie plonu buraków cukrowych, peczyńcy, jęczmienia itp. roślin lubiących glebę obojętną lub lekko alkaliczną. Odpowiedzialność za dotychczasowy stan rzeczy ponosi POM w Kurowie, który w istniejącej już trzeci rok spółdzielnia winien się tym zagadnieniem zainteresować. Uważam, że lektor powinien również zwrócić baczną uwagę na te momenty i jeżeli, jak w powyższym wypadku, stwierdzi, że POM nie wypełnia swoich obowiązków, powinien porozumieć się z agronomem i dokładnie tę sprawę wyjaśnić.

Konkretnym wynikiem przeprowadzonej analizy gleby na zakwaszenie jest zobowiązanie spółdzielców do zastosowania wczesną wiosną odpowiednich dawek wapna pod rośliny w silnym stopniu nań reagujące.

W późniejszych pogadankach i rozmowach ze spółdzielcami zorientowałem się, że pola uprawne nie są podzielone i nie wprowadzono dotychczas płodozmianu. Wywiązała się dyskusja, w wyniku której postanowiono na wiosnę z pomocą

agronoma POM dokonać podziału pól i powoli przechodzić na stosowanie racjonalnego płodozmianu. W obecnych warunkach dojazd do pól jest utrudniony, pola nie mają określonej powierzchni wskutek czego powstają ciągłe nieporozumienia z traktorzystami POM-u. Poza tym pola są silnie wydłużone, dlatego też orka wykonywana jest tylko w jednym kierunku. Ustalenie i znormalizowanie powierzchni pól i przejście na racjonalny płodozmian przyczyni się do zwiększenia plonu a tym samym do podniesienia dochodowości spółdzielni.

Wspólnie ze spółdzielcami zaprojektowałem założenie na wiosnę polodka z nową rośliną oleistą — kapustą abisyńską (z powodu dużego zainteresowania spółdzielców roślinami oleistymi) i owsem nagim — nową formą owsa, która wkrótce wejdzie do uprawy w rolnictwie. Jeżeli rośliny te dadzą dobre plony i zainteresują spółdzielców, w przyszłym roku po zapoznaniu się z ich wartością będą mogli wprowadzić je do uprawy.

Łączenie teorii z praktyką, pokazywanie słuchaczom na konkretnych przykładach zdobyci nauki, zapewni stałą frekwencję na pogadankach, przyniesie korzyść chłopom, da lektorowi pełne zadowolenie ze spełnionego obowiązku społecznego i przyczyni się do podniesienia poziomu naszego rolnictwa.



W Rozdzielowie jest szeroko rozpowszechniona uprawa warzyw. Na zdjęciu: Leokadia Matyszowa z matką i córeczką przy inspekcji.



O tym, że kontraktacja tuczników jest bardzo opłacalna przekonuje się coraz więcej mało i średniorolnych chłopów. Na zdjęciu ob. Bolesław Wołoskiński z gromady Andrzejów ze swymi tucznikami na punkcie skupu GS w Urszulinie.

List z Warszawy

O Ogrodzie Krasińskich i bohaterskim szewcu-pułkowniku

Na wprost jasnym bloków Muranowa, po drugiej stronie ulicy Nowotki zielenią się pierwszymi pąkami drzewa Ogrodu Krasińskich. Po wyspanych białym piaskiem ścieżkach ze śmiechem uganiam się dzieci; wiosenne słońce zachęca coraz więcej przechodniów do odpoczynku na ogrodowej ławce. Mieszkańcy osiedla robotniczego Muranów chętnie korzystają z pobliskiego pięknego 4-hektarowego ogrodu. Ma on być w niedalekiej przyszłości powiększony do 9 hektarów, szybko rosną bowiem domy Muranowa, szybko przybywa mieszkańców osiedla, którego w chwili obecnej jedyną oazą zieleni są stare drzewa Ogrodu Krasińskich.

W głębi ogrodu — ruiny wspaniałego barokowego pałacu nazwanego Pałacem Rzeczypospolitej. Przed trzema wiekami była to siedziba Krasińskich. Założona między ulicami Długą i Świętojską na miejscu ogrodów bogatych mieszczan — stanowiła jedno z najwspanialszych założeń pałacowo-ogrodowych w Warszawie. Ogród był do czasu założenia Ogrodu Saskiego, największym w Warszawie — piękny zaś pałac budowano przez lat blisko trzydzieści — od 1667 do 1695 — miał bowiem przyćmić swym blaskiem wybudowany w tym samym okresie przez króla Sobieskiego Wilanów.

Projektował pałac słynny Tylman Gamerski, spolszczony Holender, któremu Warszawa zawdzięcza wiele pięknych budowli, między innymi „Łazienkę na wodzie” w zwierzchniu Ujazdowskim — zaczątek późniejszego Łazienek, oraz pałac Ostrogskich. Budowa pałacu Krasińskich pochłonięła ogromne sumy, pochodzące częściowo z pieniędzy... zdefraudowanych ze skarbu państwa przez Dobrogosia Krasińskiego.

Dziś pałac, którego obie elewacje od ogrodu i dziedzińca zdobią przepiękne płaskorzeźby, opłoty gęsto rusztowania. W zabytkowym pałacu mieścić się będzie siedziba Instytutu Słowińskiego.

Dziedziniec pałacowy o powierzchni niemal dwóch hektarów stał się już w drugiej połowie XVIII wieku placem publicznym. Osiemnastowieczna Warszawa była uboga w place i rynki targowe. Aby temu zaradzić, w 1764 r., gdy pałac przeszedł na własność państwa, dziedziniec pałacu zamieniono na plac publiczny. Znosząc mur,

odgradzając go od ulicy Długiej i budując mniej więcej naprzeciw pałacu budynek Teatru Narodowego. W teatrze tym występował potem niejednokrotnie z koncertami Chopin...

Po środku placu — jak przekazał nam to obraz Vogla z 18 wieku — stała empirowa studnia. Mniej więcej na tym miejscu wznosi się dziś pomnik bohaterskiego warszawskiego szewca, mistrza Kilińskiego. Na szablę wzniesioną w dniu, w kontuszu i w fantazyjnie założonej rogatywce zastygł Kiliński na swym cokole. Tu właśnie, na placu Krasińskich i w jego okolicach — na Miodowej, Długiej, Freta, Podwalu — toczyły się najbardziej zażarte walki, tu właśnie w kwietniu 1794 r. szewc Kiliński prowadził do szturmów lud Warszawy.

Patrząc na pomnik mimo woli przychodzi na myśl list pisany przez Kościuszkę do Kilińskiego z obozu pod Krakowem w dniach po przedzających insurekcję warszawską.

„Szanowny obywatelu, panie Janie Kiliński. Lubo nie jestem Waćpanu bardzo dobrze znajomy, jednak słysząc wiele o jego wspaniałym i patriotycznym sentymencie, mam mu honor powinszować urzędu Radnego, lecz w bardzo krótkim czasie, mam ja w Bogu nadzieję, że za przybyciem moim do Warszawy, będę miał honor powinszować Waćpanu daleko większego stopnia od tego, który teraz posiadasz. Wiem ja bardzo dobrze, co Waćpan zamyślasz i co robić będziesz, ponieważ doniósł mi o

tym p. jenerał Madaliński i jenerał Wodzicki i Grochowski, którzy są Waćpanu przyjaciele...”

Co chwila mijają plac Krasińskich jadące w stronę Żoliborza trolleybusy i autobusy, stukają młoty i dłuta kamieniarzy, ciężarówka pełna cegieł wznoszą tuman kurzu. Pustka zniszczonej ulicy Długiej powoli wypełnia się odbudowywanymi domami. Niedługo, przed dwoma wiekami, tu przeniosł się ze Starego Miasta punkt ciężkości życia wielkomiejskiego — tu były najliczniejsze sklepy, pałace i największe kamienice. Przy Długiej Miodowej, Senatorskiej mieściło się ówczesne śródmieście Warszawy.

Wiele pięknych, cennych zabytkowych budowli z tego okresu zostało już odbudowanych, wiele innych restaurowanych jest z pietetem, by służyły odtąd nie magnatom, lecz narodowi.

Skręćmy jeszcze w uliczkę Kilińskiego i przejdźmy na Stare Miasto. W szybkim tempie powstają tu z ruin stare kamieniczki, które cieszyć będą nasze oczy już w lipcu. Odbudowa obejmuje oba Dunaje — Wąski i Szeroki. A na Szerokim Dunaju był dom, gdzie widniał od frontu złoty niedźwiedź, trzymający w łapach but. W tym domu żył i pracował szewc Kiliński. W niedługim czasie mieszkańcy stolicy będą mogli odwiedzać zabytkową kamieniczkę, w której żył i pracował bohaterski szewc-pułkownik, jeden z najdzielniejszych bojowników ludu polskiego przeciw carskiemu uciskowi i rodzimym sprzedawczykom.

Sukcesy zapaśników radzieckich na mistrzostwach świata

RZYM. Zakończono 19 bm. w Neapolu zapaśnicze mistrzostwa świata w stylu klasycznym przyniosły wielki sukces reprezentantom ZSRR. Drużyna radziecka zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej — 41 pkt., przed Szwecją — 24,5 pkt., Finlandią — 20 pkt., Włochami — 17, Turcją — 15,5, Węgrami — 15 i Rumunią — 9 pkt.

Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli: musza — Gurewicz (ZSRR), kogucia — Terian (ZSRR), piórkowa — Ander-

borg (Szwecja), lekka — Freij (Szwecja), półśrednia — Szatworian (ZSRR), średnia — Kartoja (ZSRR), półciężka — Englas (ZSRR), ciężka — Antonessen (Szwecja).

Kotkas (ZSRR) zajął drugie miejsce w wadze ciężkiej, a Safin — trzecie w lekkiej.

Węgrzy zdobyli dwa tytuły wicemistrzowskie: Hodos w koguciej i Szilvasi w półśredniej. Dobrze wypadli również zapaśnicy rumuńscy, którzy w większości doszli do półfinałów.

Z.E.S.P.O.R.T.U



W ub. niedzielę odbyło się w Lublinie uroczyste otwarcie sezonu motorowego. Na zdjęciu: zawodnicy Ognia.

LZS — który może być wzorem

Ludowy Zespół Sportowy w Płiszcynie pow. Lublin, który z inicjatywy instruktora WKKF ob. L. Ryńskiego powstał z końcem marca br. od początku swego istnienia przejawia ożywioną działalność.

Posiada już około 40 członków zrzeszonych w czterech sekcjach, nawiązał kontakt ze sportowcami Lublina, a ZS „Start” objął nad nim patronat. 15 marca sportowcy z Płiszczyzna otworzyli własną świetlicę, która stała się ogniskiem kulturalno-oświatowym wsi i często odwiedzana jest przez młodzież i starszych.

Obecnie sportowcy przygotowują się pilnie do Biegów Narodowych przeprowadzając systematyczne treningi, w których bierze udział przeciętnie po 20 osób. Ponadto LZS postanowił wziąć udział w ZMP-owskim Raidzie Pokoju, w którym startować będzie 5-ciu kolarzy z Płiszczyzna.

Ambitne poczynania LZS w Płiszczyźnie zdobyły uznanie całej gromady, która postanowiła przyjąć z pomocą młodym sportowcom i w ramach czynu 1-majowego wykonać boisko wraz z urządzeniami lekko-

atletycznymi. Mieszkańcy gromady Płiszczyzny postanowili dać 200 furmanek ziemi i potrzebną ilość roboczo-godzin.

Dużę pomoc udzieli młodym sportowcom kierownik miejscowej szkoły ob. R. Rysiak oraz nauczycielki: K. Spólnicka i M. Jędruch.

Aktywną pracę wykazują się — przewodniczący LZS ZMP-owiec St. Gładysz i Wł. Szewczyk. W najbliższym czasie LZS Płiszczyzny rozegra u siebie spotkanie piłki siatkowej i zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Lublina. (v)

Polscy kolarze trenują w CSR

We wtorek, 21 bm. kolarze polscy, którzy startować będą w VI Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravo” odbyli pierwszy kilkudziesięciokilometrowy trening na trasie pierwszego etapu Bratysława — Brno.

Sportowcy chcą czytać książki

Ludowy Zespół Sportowy w Siedliskach (pow. Zamość) posiada bibliotekę, liczącą przeszło 200 tomów. Niestety bibliotekarz ob. Jan Wojciechowski niezbyt chętnie wypożycza książki, a niektóre, jak np. „8-letni Plan Odbudowy Warszawy” przechowuje u siebie w domu.

Biblioteka jest własnością LZS-u, sportowcy chcą czytać książki. Trzeba więc je wypożyczać.

Pracownicy poszukiwani

KIEROWCÓW samochodowych I i II kat. prawa jazdy, MONTERÓW silnikowych, MONTERÓW podwoziowych, LAKIERNIKÓW, TAPICERÓW, ELEKTROMECHANIKÓW samochodowych, POMOC monterów silnikowych i podwoziowych, MAJSTRA Stacji Obsługi, KONTROLERÓW technicznego, GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, STARSZYCH KSIĘGOWYCH, KSIĘGOWYCH, REFERENTÓW Zakupu i Zaopatrzenia, REFERENTA przeciwpożarowego zatrudni natychmiast EKSPozytura Państwowej Komunikacji Samochodowej w KRAŚNIKU. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr Ekspozytury PKS Krasnik (byle kosztów). Zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione. 310/K

15 SPRZEDAWCÓW na sezonowe punkty sprzedaży warzyw, owoców, kwiatów i lodów zatrudni MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO M. H. D. Artykułami Spożywczymi w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 39. Warunki do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje: Dział Handlowy codziennie od godz. 8 do 14. 294/K

Wszelkie

zlecenia na roboty wchodzące w zakres malarstwa budowlanego i pokojowego

przyjmuje

SPÓŁDZIELNIA PRACY MALARZY I LAKIERNIKÓW BUDOWLANYCH

W Lublinie, ul. Królewska Nr 2. 305/K

SPÓŁDZIELNIA PRACY LAKIERNIKÓW I KALIGRAFÓW

w Lublinie, Plac Wolności 1, tel. 41-24

oferuje swoje usługi wchodzące w zakres pracowni literniczo-grawerskiej, lakierniczo-siodlarskiej i malarstwa pokojowego.

I. Dział Literniczo-Grawerski

wykonuje napisy na szyldach blaszanych i szklanych. Napisy na transparentach. Maluje plansze i różne emblematy. Wykonuje ozdobione tak z blachy jak i z celulozoidu do malowania. Monogramy z metali lub grawerowane. Faksymile (własnoręczne podpisy). Wszelkie napisy z metali lub grawerowane. Pieczętki metalowe do laku lub do tuszu. Grawerowanie plombowni. Wszelkie prace grawersko-jubilarskie.

II. Dział Lakierniczo-Siodlarski

wykonuje lakierowanie i malowanie samochodów, motocykli, rowerów, maszyn, wózków dzieciennych itp., oraz prace siodlarsko-tapicerskie dla wszelkich pojazdów.

III. Dział Malarstwa Pokojowego

wykonuje usługi malarskie klejowe i olejne oraz dekoracje artystyczne wnętrz, odnawianie lokali mieszkalnych, biurowych i handlowych. Dla Świata Pracy za okazaniem legitymacji zniżka 10% na m-c maj. 309/K

Zgubiono pieczętkę prostokątną z napisem: Państwowy Ośrodek Maszynowy Nr 1, Lubycza Królewska, poczta Lubycza Królewska, stacja kol. Bełżec, pow. Tomaszów Lubelski, którą unieważnia się. 311/K

CHINOSYTH tabletki

przy mniemanej i chłodnej pogodzie w razie przeziębienia chronią przed jego następstwami.

Do nabycia w aptekach i drogeriach MHD.

KSIĘGARNIA „Domu Książki”

Lublin, Krakowskie Przedmieście 29

posiada w sprzedaży wszystkie normy — wydane przez Polski Komitet Normalizacyjny — potrzebne placówkom gospodarczym i przemysłowym 303/K

LUBELSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Lublinie — Zakład Nr 2,

ul. Stalingradzka 69

przyjmują zamówienia na wyrób wszelkich swetrów z powierzonego surowca oraz do-rabianie stopek do pończoch wełnianych i bawełnianych. 308/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono dwie karty meldunkowe wydane przez PGRN Brzozówka na nazwisko Tytus Edward i Stanisława. 307/P

Zgubiono dokumenty prawa własności na przemyśle typ P. Starachewice nr nr 1003, 1114, 104 i 1037. 312/K

Zgubiono kałęczkę tożsamości konia nr D. 230142 nazwisko posiadacza Stelmach Piotr zam. Tuchowicz, pow. Łuków. 331/P

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Waleś Jan, Wólka Gościładowa. 332/P

Zgubiono zgłoszenie na motor SHL nr rejestracyjny 2441 na nazwisko Iwanuk Aleksander. 335/P

Zgubiono pokwitowanie złożonych dokumentów na utrzymanie dowodu osobistego, zaświadczenie drugiej rejestracji wojskowej na nazwisko Linowski Stanisław. 334/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Potok Wielki na nazwisko Pietras Helena. 333/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PGRN Rudno, kałęczkę wojskową na nazwisko Parzysek Stanisław. 334/P

Zgubiono kartę meldunkową, metrykę urodzenia, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Zacharczuk Antonina. 337/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Trzydnik na nazwisko Oskroba Antonina zam. Rzeczyca Ziemiańska. 336/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urszula na nazwisko Czupryńska Maria. 333/P

Unieważnia się kartę rzeźmienniczą wydaną przez PMRN Lublin, Wydział Przemysłu na nazwisko Berezeckiego Włodzimierza. 306/K

NAUKA

Okazja — Stenografii wyuczam szybko listownie. Gwarancja Trecka — Bydgoszcz, Osołskich 11. 287/K

Trzymiesięczna korespondencyjna nowo-czesna nauka księgo-wości. Łódź 1, skrytka 163. 288/K

Kierownicy Działu Transportu WSK podejmują długofalowe zobowiązania

Włączając się do akcji długofalowych zobowiązań, kierownicy zatrudnieni w dziale transportu WSK podjęli współzawodnictwo o przedłużenie okresu międzyremontowego i jak największą oszczędność benzyny. Kierowca samochodu Star 20 tow. Bronisław Turlis zobowiązał się przejechać w okresie międzyremontowym 70 tys. km. wykorzystując ogumienie o 10 tys. km więcej niż przewidują norma oraz zaoszczędzić 200 litrów benzyny w ciągu II kwartału.

Tow. Dzik zobowiązał się przejechać 80 tys. km do czasu głównego remontu samochodu i zaoszczędzić 300 l. benzyny.

Podjmując zobowiązanie tow. Dzik powiedział:

„Ojciec przed wojną chodził bez roboty. Rząd sanacyjny nie dbał ani o niego, ani o to, że cała nasza rodzina cierpiała nędzę. Doceniam w całej pełni to, co dała mi Polska Ludowa i zapewniam, że podjęte zobowiązanie wykonam z nadwyżką. Przeanalizowałem dobrze swoje możliwości”.

Podobne zobowiązania podjęli tow. Bolesław Iwaniuk, Kasuciki i inni kierownicy naszego zakładu.
Bronisław Naja
korespondent terenowy

Wieczór pieśni i tańca z udziałem

Bittnerówny i Finzego

ARTOS przygotował lubelskiej publiczności miłą niespodziankę: dn. 27.4 w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy odbędzie się „Wieczór Pieśni i Tańca”, w którym wystąpi znakomita tancerka Barbara Bittnerówna i art. śpiewak opery warszawskiej — Lesław Finze. Akompaniować będzie Jerzy Gacek. Barbara Bittnerówna wystąpi z bogatym repertuarem tanecznym do muzyki Asafiewa, Czajkowskiego, Boczkowskiego i in. Lesław Finze odśpiewa arie z oper Verdiego, Leoncavallo'a, Nowowiejskiego i Żeleńskiego oraz szereg pieśni Niewiadomskiego, Galla, Curtisa i in. Bilety w cenie od 3—12 zł nabyć można w Orbisie dnia 24, 25 i 27 bm. od godz. 8—16. W dniu imprezy od godziny 17 w kasie teatru. Na listy zbiorowe 50 proc. zniżki. (w)

Wybory nowych władz ZMP na UMCS

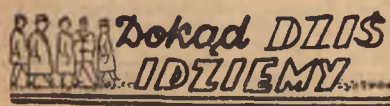
W dniu 19 kwietnia br. przy administracji UMCS odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła ZMP z udziałem przewodniczącego ZU ZMP, tow. Antosiewicza.

W dyskusji nad referatem sprawozdawczym poddano krytyce działalność ustępującego zarządu koła i wysunęto wiele wniosków do dalszej pracy dla nowego zarządu koła, a między innymi położono nacisk na szkolenie ideologiczne członków koła. Na zakończenie dokonano wyborów nowego zarządu koła ZMP.

Przygotowania do Dni Oświaty Książki i Prasy

Zorganizowana w styczniu br. Wojewódzka Rada Czytelni i Książki już w marcu przystąpiła do przygotowania Dni Oświaty, Książki i Prasy w Okręgu Lubelskim.

Powołano Komitet Obywatelski, Komitet Wykonawczy Dni OKP i komisje: imprezową, odcytową, prasową, kiermaszowo-wystawową i wiejską.



TEATR PAŃSTWOWY im. J. OSTERWY — „Latarnia”, godz. 19.

KINA

APOLLO — „Wielka przygoda”, prod. czechosłowackiej, godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK — „Wielkie polowanie”, prod. radz. i „Symulant” prod. węg., godz. 15, 18, 20.

RIALTO — „Pieśń Abaja” prod. radz. godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK — „Stalowe serca”, prod. polskiej, godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrawskiego 6, tel. 14-09.

DYŻUR APTEK

Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25, Krak. Przedm. 3.

Zaczyna się od małej dziury w dachu

Dlaczego w Lublinie wałęsa się domy?

Zaczyna się zwykle od małej dziury w dachu. W czasie deszczu przez dziurę przecieka woda, robią się zacieki potem woda przedostaje się do mieszkania. Wtedy także jest rada. Po prostu mieszkańcy podstawiają miednicę, potem balie i wanny, z czasem jednak i te środki zawodzą. Oczywiście administratorzy i właściciele domów nie chcą na własny koszt przeprowadzać remontów. Lokatorzy — także nie. Udają się oni do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która w tej sprawie musi coś zrobić, gdyż nie chce dopuścić do zawalenia się domów, wtedy bowiem powstałby nowy problem — braku mieszkań dla ludzi walącego się domu.

Wydział Gospodarki Komunalnej wydaje zlecenie MPRB na przeprowadzenie remontu i Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane zaczyna roboty. Można tu podać cały szereg przykładów. Przy ulicy Kalinowszczyzna 19 trzeba było zabezpieczyć walące się stropy. Przyczyną tego stanu rzeczy był przeciekający dach. W rezultacie doszło do tego, że prawie całą ścianę trzeba murywać od nowa, gdyż zniszczyła ją wilgoć. Podobna sytuacja zaistniała w domu przy ul. Kalinowszczyzna 60. Podobnych przykładów można by przytoczyć około stu. Gdyby więc w odpowiednim czasie nareperowano dach, cała ta historia byłaby niepotrzebna.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane otrzymało zlecenie na przeprowadzenie remontów kominów w domu przy ul. Stalingradzkiej 68. Istotnie komin wymagał reperacji, ale dlatego że brak jest poważnej części dachu. Gdy robotnicy stanęli na zginiętych stropach, „mimo woli” dostali się do wnętrza mieszkania, gdyż stropy zawaliły się. Oczywiście w takich warunkach prowadzenie remontów było niemożliwe.

Demaskujemy chuliganów zakłócających spokój publiczny

Na zabawie w Domu Kultury w KŁWM w Dąbrowie Bór (pow. Kraśnik) w dniu 1 lutego 1953 r. Ryszard Dąbrowski (ur. 18 sierpnia 1934 r.) po wypiciu większej ilości alkoholu wywołał awanturę na sali. Wezwani funkcjonariusze MO zatrzymali chuliganów, a wówczas jego koledzy będący w stanie nietrzeźwym postanowili go „odbić”.

Awanturując się chuligani Wiesław Maj (ur. 10 sierpnia 1935 r.), Tadeusz Borkowski (ur. 3 maja 1935 r.), Bogdan Jaśkiewicz (ur. 18 kwietnia 1935 r.) i Józef Konik (ur. 12 marca 1935 r.) zostali również zatrzymani przez organa MO i osadzeni w areszcie.

Chuligani uszkodzili drzwi i okna aresztu po czym zbiegli, lecz zostali ponownie ujęci. Przy niszczeniu urzędniczego aresztu „odznaczył się” szczególnie Bogdan Jaśkiewicz. Wiesław Maj stawiał czynny opór funkcjonariuszom MO, a Tadeusz Borkowski znieważał słownie funkcyj-

gdyż nie chodziło tu tylko o komin, ale właściwie o gruntowne restaurowanie domu.

Bardzo wiele pracy ma MPRB przy przeprowadzaniu gruntownych remontów domów. Oczywiście sytuacja ta nie zaistniałaby, gdyby w przeszłości, przed kilkoma laty dokonano drobnych prac remontowych, jak np. wmurowania kilku cegieł, naprawienia rynien, załatwienia drobnych otworów w dachach. Wprawdzie pracownicy MPRB dokonali drobnych remontów np. w domu przy ul. Skibińskiej 3 i Armii Czerwonej 11, nareperowali rynny spustowe, przy ulicy Wieniawskiej 7 załatwiono wiele drobnych dziur w dachu itp., ale wiele podobnych spraw czeka jeszcze na załatwienie, gdyż przedsiębiorstwo nie jest w stanie dokonać wielu drobnych remontów.

Problem jest więc bardzo trudny. Co ma zrobić MPRB? „Ratować” domy bardziej zagrożone, to znaczy zapomnieć o tych drobnych remontach. Po dłuższym czasie zaistnieć więc może taka sama sytuacja. Za trudno jest bowiem odrywać ludzi od gruntownych remontów, aby np. dokonać w posesji domu przy ul. Rybnej 1 budowy przewidywanej ubikacji, lub aby dokonać naprawy kanałów dymnych przy ul. Kowalskiej 3, czy reperacji ścian domu przy Ruskiej 13. Podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej.

Czy wobec tego nie ma wyjścia z tej trudnej sytuacji?

Jest i to bardzo proste. Drobnych napraw dachu, klatek schodowych, czy rynien mogą dokonać komitety blokowe lub administratorzy. Zwykle wypływają wtedy tłumaczenia, że nie ma do tego odpowiednich materiałów. Twierdzenie to pozbawione jest podstaw, gdyż na prośbę komitetów blokowych Wydział Gospodarki Komunalnej może dokonać przydziału odpowied-

niariuszy MO. Orzeczeniem Sądu zostali skazani: Wiesław Maj na 12 miesięcy obozu pracy, Tadeusz Borkowski i Bogdan Jaśkiewicz na okres po 9 miesięcy obozu pracy, zaś Józef Konik i Józef Dąbrowski po 6 miesięcy obozu pracy.

Stefan Piwowarski (ur. 2 stycznia 1932 r.) skazany był w r. 1951 za chuligańskie czynności na 2 lata obozu pracy. Po przebyciu w obozie 15 miesięcy został zwolniony na mocy amnestii.

Dnia 28 lutego 1953 r. na Dworcu Kolejowym w Lublinie ukradł on Helenie Pyć 332 zł z torebki. Poszkodowana zauważyła kradzież i oddała Stefana Piwowarskiego w ręce MO.

Na posterunku kolejowym MO Stefan Piwowarski znieważał funkcjonariusza MO wulgarnymi słowami, a następnie usiłował zdemolować lokal posterunku kolejowego.

W czasie osobistej rewizji znaleziono u chuligana skradzione pieniądze oraz kastet. Za popełnione czyny Komisja Specjalna w Lublinie wymierzyła mu karę 18 miesięcy obozu pracy. Oprócz tej kary Stefan Piwowarski będzie musiał odsiedzieć 9 miesięcy obozu pracy, które zostały mu darowane na mocy amnestii.

W dniu 11 lutego 1953 r. o godz. 20 do restauracji LZG „Pod Kozłkiem” przy ul. Stalingradzkiej wtargnęło w stanie zamroczenia alkoholowego 2 chuliganów: Tadeusz i Kazimierz Marcinkowscy. (Tadeusz ur. 22 maja 1927 r. zamieszkały w Lublinie przy ul. H. Sawickiej 20 m. 27, a Kazimierz ur. 13 października 1923 r. zamieszkały w Lublinie przy ul. Górnej 12 m. 3).

Chuligani rzucili się na Józefa Babraję i zaczęli go bić pięściami, później Tadeusz Marcinkowski wy dobył nóż i zadał nim 4 ciosy Babrajowi w plecy i w rękę. Po zranieniu Babraja obaj chuligani wybiegli na ulicę. Po udzieleniu pomocy poszkodowanemu funkcjonariuszowi MO ujęli sprawców zjścia.

Z uwagi na zły stan zdrowia Delegatura Komisji Specjalnej w Lublinie wymierzyła Tadeuszowi Marcinkowskiemu stosunkowo niski wymiar kary — 8 miesięcy obozu pracy, zaś Kazimierzowi Marcinkowskiemu 4 miesiące obozu pracy za udział w bójce. (et)

nich materiałów. Zakrycie papą niewielkiej dziury w dachu lub nareperowanie zerwanej rynny można przecież przeprowadzić systemem gospodarczym. Komitety Blokowe, wszyscy mieszkańcy, powinni zrozumieć, że te drobne usterki, to nie tylko sprawa lokatora, któremu cieknie na głowę, ale ich wszystkich, bo z tych małych dziur robią się duże, co jest przyczyną rozpadania się całego budynku.

Oczywiście nie wszystkie usterki mogą być naprawiane systemem gospodarczym. Dlatego MPRB w myśl instrukcji Ministerstwa Gospodarki Komunalnej zwróciło się do Wydziału Gospodarki Komunalnej o stworzenie specjalnych бригад do drobnych remontów przy Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych. Wydział Gospodarki Komunalnej zgodził się na tę propozycję. Chodzi teraz tylko o to, aby zamierzenia te wprowadzić w życie.

Wtedy mielibyśmy mniej walących się domów w naszym mieście. (rn)

LPZB hamuje prace przygotowawcze do uruchomienia linii trolleybusowej

Pomimo tego, że termin uruchomienia linii trolleybusowej zbliża się szybkimi krokami, prace przy zakładaniu kabla posuwają się żółwim tempem.

Dlaczego się tak dzieje?

LPZB jako główny wykonawca z mało interesuje się sprawą robot, uniemożliwiają pracę monterom Stalagrodzkiego Zjednoczenia Elektromontażowego.

Do wykopu rowu kablowego LPZB zobowiązało się dostarczyć 15 niewykwalifikowanych robotników. Dotąd jednak nie wywiązało się z tego obowiązku, a przeciwnie, kierownictwo tej instytucji wystawiło sobie jak najgorsze świadectwo, przysyłając w okresie przedświątecznym, zamiast 15 — 3 robotników, którzy otrzymali wypowiedzenia. Ludzie ci odeszli po trzech dniach, bo minął termin ich umowy o pracę.

Przechodząc ulicą Szopena możemy zauważyć „rozkopie”, ponad którymi przeskakują przechodnie, pragnący dostać się na drugą stronę

Zakończenie dostaw drugiej raty węgla

W dniu 31 marca br. Dzielnicowe Biuro Opalowe zakończyło sprzedaż II raty na rok 1952/53.

Wielu mieszkańcom m. Lublina przy zakupie węgla wyznaczano terminy dostawy na miesiąc kwiecień, maj, a nawet na czerwiec br. Ze względu na konieczność przygotowania składów hurtowych na odbiór węgla przeznaczanego na następny okres opałowy, wszystkie dostawy węgla zakończone zostały do dnia 30 kwietnia br., bez względu na terminy, jakie podano w zleceniach.

Wszyscy konsumenci powinni przygotować się do przedterminowego odbioru węgla a w razie nieobecności upoważnić kogoś z domowników do pokwitowania odbioru.

Konsumenci, którzy wykupili węgiel z odbiorem własnymi środkami lokomocji, muszą w terminie do dnia 30 kwietnia br. pobrać węgiel, po tym terminie węgiel nie będzie wydawany, a jedynie zwracane będą wpłacone należności. C. B.

Lubelskie Zakłady Piekarnicze muszą kontrolować swoje piekarnie

W dniu wczorajszym w piekarni Nr 14 przy ul. Stalingradzkiej 34 został kupiony bochenek chleba pyłowego, w którym po rozcięciu znaleziono brudny sznurek. LPP muszą częściej kontrolować piekarnie, gdyż znajdowanie w pieczywie różnych „artykułów” nie należy do rzadkości, o czym już niejednokrotnie pisaliśmy na łamach naszej prasy. (et)

Informator dla kandydatów na wyższe uczelnie

Ukazał się w sprzedaży Informator Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego dla kandydatów do szkół wyższych na rok 1953/54 w cenie 5 zł.

Informator sprzedają księgarnie „Dom Książki” nr 2 przy ul. Krakowskiej, Przedmieście 68, księgarnia Nr 7 przy ul. Krak. Przedm. 38 i księgarnia naukowa przy ul. Krakowskiej Przedm. 52. Informator pouczy kandydatów na wyższe uczelnie jak wybrać kierunek studiów, jakie przedmioty będzie się studiować na obranym wydziale i gdzie mieszczą się poszczególne uczelnie. (et)

Dla uczczenia Święta Pracy

Coraz więcej meldunków napływa do naszej redakcji o podejmowaniu zobowiązań przez instytucje i zakłady pracy, w związku ze zbliżającym się świętem 1 Maja.

Np. członkowie koła ZMP przy Rejonowym Urzędzie Telefoniczno-Telegraficznym w Lublinie postanowili wybudować linię telefoniczną na jednej z wsi naszego województwa. Zobowiązanie to przyniesie ponad 2.600 zł oszczędności.

Cenne zobowiązania podjęli również ZMP-owcy z Koła przy Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji. Postanowili oni wykonać połączenie telefoniczne dla spółdzielni produkcyjnej w Popkowie (pow. Kraśnik), co da ponad 1.600 zł oszczędności i założyć koło ZMP we wsi Wzgórze (gm. Belżyce) oraz zasadzić kwiaty w skrzynkach na balkonach gmachu pocztowego. (2272)

Również cenne zobowiązania długookresowe podjęli pracownicy Lubelskich Zakładów Graficznych. (1424). S. S.

Bramie Krakowskiej grozi niebezpieczeństwo!

Dumni są lublinianie ze swojej Bramy Krakowskiej. Oglądać ją można nie tylko w naturze, ale także na kartach pocztowych.

Mieszkańcy Lublina nie wiedzą jednak że Bramie grozi wielkie niebezpieczeństwo. Jak wiadomo cała konstrukcja wnętrza jest drewniana. Mimo to na szczycie do tej pory nie ma piorunochronu.

Może ktoś powiedzieć, że do tej pory jakoś pioruny omijały ten budynek, więc dalej również nic mu się nie stanie.

Podobna sytuacja istniała przed kilkoma laty w cegielni na „Dzięsiętej”. Komin tej cegielni nie posiadał przez kilkanaście lat piorunochronu i mimo to stał. Ale pewnego dnia w czasie burzy stało się to, co może się stać Bramie Krakowskiej, i wtedy nie pomoże nawet strażak, stojący na szczycie wieży. (rn)

Nie tylko dla kobiet

Opowiadka o zapomnianym dorszu. Młode małżeństwo wróciło z przyjęcia od swoich znajomych Kowalskich. W domu wywiązała się następująca rozmowa:

ON: Wiesz Zosiu dobre dania były na przyjęciu.

ONA: Tak, a jedno mi szczególnie smakowało, na co ty pewnie nie zwróciłeś uwagi.

ON: Ależ wiem, wiem, myślałem pewnie o tym doskonale przyrządzonym karpie.

ONA: Co ty opowiadasz? Przecież to był zwyczajny... dorsz, którego tak bardzo do tej pory nie lubiłeś. Z dorsza można też przyrządzić smaczną porcję.

Będą się o tym mogli przekonać mieszkańcy Lublina dnia 26 kwietnia w restauracji „Fowżeczna” przy ul. Krak. Przedm. 56 otwarta zostanie wystawa potraw z dorsza na zimno i na gorąco. Czynna ona będzie od godz. 11 do 15, po czym przez dwie godziny odbywać się będzie sprzedaż eksponatów.

Wystawa ma na celu spopularyzowanie potraw z dorsza jako taniego i smacznego pożywienia.

Warto więc ją odwiedzić. (rn)

Odpowiadamy na listy

Ob. Marianna Dąbrowska — Lublin. Grodzka 20 — Zagadnienie, które poruszasz w swoim liście nie jest typowe tylko dla domu przy ul. Olejnej 3. Podobna sytuacja przedstawia się w wielu innych domach. Piszemy o tym w artykule pt. „Zaczyna się od małej dziury w dachu”.

Wasz list skierowaliśmy na drogę interwencji. (1375/17).